

# Komunizm z niepodległościową twarzą

Witalij Portnikow

---

**Niepodległa Ukraina stawiała pierwsze kroki pod rządami Leonida Krawczuka – polityka, który zrobił niezłą karierę partyjną w czasach Związku Radzieckiego. Historia lubuje się w paradoksach.**

---

Trudno dokonać jednoznacznej oceny historycznej roli Leonida Krawczuka, gdyż po opuszczeniu fotela głowy państwa nie zaprzestał on aktywnej działalności politycznej. Dziś jest społecznikiem: dobrowolnie wziął na siebie rolę arbitra w kłótniach nowej elity władzy. Popularność w społeczeństwie zdobył dzięki telewizyjnym dyskusjom z liderami Ruchu Narodowego, opowiadającymi się za suwerennością Ukrainy. Do udziału w tych dyskusjach Krawczuk został oddelegowany w trudnym momencie: aparat partyjny musiał siadać do rozmów z oponentami politycznymi, którzy nie wiadomo skąd się wzięli. Nagle okazało się, że zaprawieni w intrygach urzędnicy państwowi nie umieją rozmawiać.

## Niepoważna sąsiadka

Wspominam rozmowę z jednym z moskiewskich działaczy partyjnych. W radzieckiej stolicy trwał jeden z pierwszych nieformalnych mitingów, demonstranci zebrali się na placu Puszkina. Przysłuchiwałem się, jak przemawiający demonstranci rugają komunistyczną ideologię. Zapytałem przypadkowego partyjniaka, dlaczego nie bierze udziału w dyskusjach. W odpowiedzi usłyszałem, że „został inaczej wychowany”. Dziś ten człowiek jest niezłą szyczą, jednym z szefów Jednej Rosji. Krawczuk odróżniał się od takich milczących członków partii: potrafił i lubił brać udział w dyskusjach.

W czasach radzieckich Leonid Makarowicz sięgał myślami znacznie dalej niż wielu jego współpracowników z aparatu partyjnego. W wywiadzie, którego mi udzielił (pełnił wówczas funkcję sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy), padły słowa współczucia wobec działalności lidera niezależnej Komunistycznej Partii Litwy, Algirdasa Brazauskasa, który później został wybrany prezydentem tego bałtyckiego kraju.

Decyzja Litwinów o wyjściu z Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego nie znalazła aprobaty u większości przedstawicieli ukraińskiej *wierchuszki*. Wyższe kierownictwo partyjne – w tym pierwsi sekretarze Władimir Iwaszko i Stanisław Gurenko – marzyli o karierach w Moskwie. Leonid Krawczuk był

**Wejście do WNP  
pomogło Ukrainie nie  
w zbliżeniu z Rosją, lecz  
w rozstaniu się z nią.**

pierwszym ukraińskim komunistą, który myślał o interesie Ukrainy i jej przyszłej suwerenności. Komuniści – o poglądach podobnych do Krawczuka – cieszyli się w republikach bałtyckich poparciem sporej części aparatu partyjnego i szeregowych członków partii. Na Ukrainie tymczasem nic podobnego nie mogło mieć miejsca. Przedstawiciele partii wybierał Kreml, choć był to czas gorbaczowowskiej koncepcji „odnowienia” Związku Radzieckiego. Poplecznicy

Borysa Jelcyna sprzeciwiali się tej idei, opowiadali się za suwerennością. W takiej sytuacji Krawczuk musiał zachować ostrożność, nawet we własnym środowisku. Dopiero po upadku sierpniowego puczu w 1991 roku przeszedł do ofensywy.

Dziś deklaracja niezależności Ukrainy (24 sierpnia 1991 roku) wydaje się być przemyślanym historycznym aktem, który odzwierciedlał nastroje społeczne, jednak w dniu ogłoszenia pełnej suwerenności idee tę poparła w parlamencie mniejszość. Także nieznaczna część społeczeństwa przejawiała aspiracje niepodległościowe. Co więcej, istniała ewentualność, że ogłoszenie niepodległości zostanie wykorzystane jedynie do doraźnych celów politycznych, bowiem swój interes mieli w tym narodowi demokraci (opowiadający się za suwerennością Ukrainy) i *partokraci*, chcący za wszelką cenę postawić barierę pomiędzy własną republiką i demokratyczną Rosją. Właśnie Krawczukowi Ukraina zawdzięcza historyczny kompromis polegający na ogłoszeniu 24 sierpnia niepodległości. Funkcjonowanie partii komunistycznej uznano za niezgodne z prawem.

Moskwa nie zabroniła ponownego założenia partii, ale Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej już następnego dnia zabroniło kontynuowania działalności Komunistycznej Partii Ukrainy. W tamtym czasie sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie i nawet ukraińscy *partokraci* pod przewodnictwem Stanisława Gurenko i Aleksandra Moroza po prostu nie byli w stanie zrozumieć logiki wydarzeń i przystosować się do ich tempa. Już po ogłoszeniu niezależności Ukrainy jej państwowość stanęła pod znakiem zapytania, choćby dlatego, że sąsiedzi nie potraktowali jej poważnie.

## Pozbyć się Gorbaczowa

„Parada suwerenności”, która rozpoczęła się z chwilą podjęcia niepodległościowej decyzji przez ukraiński parlament, zmusiła wielu do refleksji nad przyszłością przetrzeni poradzieckiej. Zastanawiano się, czy przy pomocy serii aktów prawnych byłe republiki związkowe będą w stanie zjednoczyć się w nowy organizm państwowy. Bez-

sporna była jedynie niezależność krajów bałtyckich, przystała na nią bowiem Rada Najwyższa ZSRR. Nawet ukraińskie referendum rozpisane na 1 grudnia 1991 roku, w którym zwyciężyli zwolennicy niezależności Ukrainy, nie zmieniło tego podejścia. W tej sytuacji Krawczuk udowodnił, że potrafi wykonywać sprawne manewry polityczne. Załatwił sprawę bezpośrednio z rosyjskim prezydentem Borysem Jelcynem, za wszelką cenę chcącym pozbyć się Michaiła Gorbaczowa i drugiego ośrodka władzy, którego miał po dziurki w nosie.

Dla Jelcyna podpisanie, wraz z Leonidem Krawczukiem i Stanisławem Szuszkiewiczem, porozumienia o rozwiązaniu Związku Radzieckiego w Puszczy Białowieskiej było podyktowane chęcią pozbycia się Gorbaczowa. Rosyjscy politycy, którzy przejęli władzę w Moskwie, byli przekonani, że Związek Radziecki zostanie zastąpiony nowym tworem politycznym, na którego czele stanie Borys Jelcyn. Nieprzypadkowe było bowiem pozostawienie w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw rosyjskich sił zbrojnych, a rosyjscy politycy przekonywali, że właśnie wspólnota jest najlepszą drogą do późniejszego zjednoczenia. Tymczasem Leonid Krawczuk był zdania, że WNP jest instrumentem, przy pomocy którego można sprawnie dokonać rozvodu. Jego wypowiedź dotycząca „rozvodu z WNP” wywołała konsternację i szeptę niezrozumienia wśród kolegów-przywódców Wspólnoty. Jednak określenie Krawczuka na temat roli, jaką miała odegrać WNP, okazało się samospełniającą się przepowiednią. Wielu zwolenników niepodległości Ukrainy nie potrafiło zrozumieć, dlaczego pierwszy prezydent niepodległego państwa zgodził się popaść w nową formę zależności od sąsiadów z byłego ZSRR. Jednak dziś niepodważalny jest argument, że właśnie ta zgoda pomogła Ukrainie nie w zbliżeniu z Rosją, lecz w rozstaniu się z nią. Dzięki niej Ukraina wyplątała się z więzi, jakie łączyły ją ze Związkiem Radzieckim.

Czasem brakuje nam wyobraźni i nie potrafimy dopuścić do siebie myśli, że zamiast fantomicznej WNP możliwe było sklecenie „odnowionego” państwa związkowego z udziałem Rosji, Białorusi, państw Azji Centralnej i Kazachstanu. Tego typu państwo rzeczywiście mogło być mocnym geopolitycznym biegunem, przyciągającym zwłaszcza południowo-wschodnie regiony Ukrainy i Krym, tym bardziej że tego typu byt państwowy, w odróżnieniu od Federacji Rosyjskiej, byłby otwarty dla innych uczestników gry politycznej. Podobnie kiedyś Związek Radziecki „zapraszał” do „partnerstwa” kraje satelickie. Dlatego mając na celu w miarę spokojny rozwój ukraińskiej państwowości, Krawczuk był zmuszony przejść przez ten polityczny tygiel.

Z jednej strony było jasne, że rosyjskie kierownictwo nie jest w stanie wyobrazić sobie istnienia jakiegokolwiek nowego państwa powstałego na gruzach Związku Radzieckiego bez uczestnictwa w nim Ukrainy. To właśnie Ukraina – od zarania dziejów –

**Deklaracja  
niepodległości  
Ukrainy dziś wydaje  
się być aktem, który  
odzwierciedlał społeczne  
nastroje, jednak wówczas  
za niezależnością  
opowiadali się w Kijowie  
nieliczni.**

znajdowała się w centrum rosyjskiego mitu państwowego; to właśnie jej ziemie pozwalały rosyjskim elitom rządzącym odwoływać się nie tylko do czasów Księstwa Moskiewskiego i Złotej Ordy, lecz do historii Rusi Kijowskiej. Zatem przyłączenie części ukraińskich ziem do Moskwy pozwoliłoby na odrodzenie się nowej Rosji.

Z drugiej strony istniała paląca potrzeba likwidacji dwóch centrów władzy w jednym kraju. Na pierwszy rzut oka WNP w zupełności odpowiadała tym pragnieniom Borysa Jelcyna i jego zespołu. Związek Radziecki został zdemontowany. Z kolei Michaił Gorbaczow zrzekł się władzy z tej prostej przyczyny, że państwo, którym rządził, przestało istnieć. Na Kremlu dominowało przeświadczenie, że Ukraina w zasadzie nie miała gdzie się podziać i choć Rosja trochę kapitulowała przed ambicjami sąsiedniego państwa, to była w pełni przekonana, że Ukraina i tak do Rosji wróci, jak gdyby nigdy się od niej nie oderwała.

## Rachunek krzywd

Krawczuk nie mówił swoim rosyjskim partnerom, że ich marzenia są czystą ułudą. Ponadto byli oni wręcz przekonani, że podpisanie porozumień białowieskich po nieudanym referendum o niezależności Ukrainy oznacza, że prawdziwa niepodległość i państwowość Ukrainy jest całkowicie niemożliwa.

**Na Kremlu dominowało przekonanie, że Ukraina w zasadzie nie miała gdzie się podziać i niechybnie do Rosji wróci, jak gdyby nigdy się od niej nie oderwała.**

W ich przekonaniu państwo to mogło funkcjonować jedynie w WNP.

Prawdopodobnie ta kremlowska gotowość do ocalenia głównej rosyjskiej iluzji politycznej z początku lat dziewięćdziesiątych stała się przyczyną rozdrażnienia Krawczuka. W Moskwie z nie małym zdziwieniem patrzono na wysiłki budowy niezależnego państwa podejmowane przez pierwszego ukraińskiego prezydenta, tym bardziej że Wspólnota jako byt geopolityczny i państwowy już od pierwszych dni swojego istnienia zakorzeniła się w świadomości rosyjskiego kierownictwa i społeczeństwa. Dla całej reszty świata na mapie pojawiła się niezależna Rosja i niezależna Ukraina oraz dziesięć innych nowych państw, zastępując tym samym radzieckie imperium. W tym kontekście nie można nie docenić wysiłków Leonida Krawczuka w budowaniu i prezentowaniu na arenie międzynarodowej nowego państwa. Nieprzypadkowo używam tu słowa „prezentacja”, a nie polityka zagraniczna, bowiem Ukraina nie prowadziła w tym czasie polityki zagranicznej (w pełnym rozumieniu tego słowa). Została ona sformułowana dopiero w trakcie rządów Leonida Kuczmy; określono ją mianem polityki „multiwektorowej”. W oczach Rosji Krawczuk rzeczywiście osiągnął sukces. Warto przypomnieć, że w tym czasie uczyniono kilka istotnych gestów o charakterze historycznym, jak na przykład przeprosiny, które

padły z ust przedstawiciela Rady Najwyższej Ukrainy. W kijowskim Babim Jarze przypomniał on, że to miejsce jest symbolem Holokaustu na ziemiach ukraińskich, a część Ukraińców wzięła udział w zbrodni przeciwko Żydom.

Biorąc pod uwagę fakt, że ceremonia odbyła się jesienią 1991 roku, kiedy w społeczeństwie istniały jeszcze siły popierające reżim komunistyczny, ponadto silne były nastroje antysemickie, wystąpienie Krawczuka, zaczynające się w języku jidisz, można uznać za akt nie tylko politycznego, ale i obywatelskiego męstwa. Takiego zachowania wręcz nie można było spodziewać się po człowieku, który dopiero co zakończył swoją partyjną karierę.

## Błąd w kalkulacji

Z drugiej strony właśnie podczas rządów Krawczuka pod zaledwie co zbudowaną ukraińską państwowością zostały podłożone miny z opóźnionym zapłonem, które wybuchły w trakcie prezydentury Leonida Kuczmy i Wiktora Juszczenki. Pierwszy ukraiński prezydent stanowczo nie chciał – albo też nie mógł – zajmować się problemami gospodarki; powierzył ważne dla nowego państwa problemy starym radzieckim menedżerom. Jednym z nich był Leonid Kuczma, który stał się główny politycznym oponentem pierwszego prezydenta Ukrainy. Kuczma zauważył, że Moskwa nie mogła wybaczyć prezydentowi Ukrainy „elastyczności” i wołałaby mieć do czynienia z o wiele bardziej spolegliwym i przewidywalnym sąsiadem. Jak pokazał czas, na Kremlu kolejny raz miano nadzieję, że prezydent Ukrainy będzie rosyjską marionetką, pozbawioną chęci na realizację ukraińskich potrzeb. Właśnie ten błąd kosztował Leonida Krawczuka utratę prezydenckiego fotela.

Na późniejszą biografię Krawczuka składają się próby jednoczesnego ocalenia statusu aktywnego polityka i swojego miejsca w historii. Już sama paralelność tych procesów sprawia, że trudno dokonać jednoznacznej oceny pierwszego ukraińskiego prezydenta, tym bardziej że po zakończeniu jego prezydentury rozpoczęła się budowa drugiej Ukrainy, według wzorców jelcynowskich. Miała to być Ukraina nomenklaturowo-oligarchiczna, w której interesy państwowe zostałyby zepchnięte na drugi plan przez interesy klanów. W rezultacie manewry Leonida Kuczmy w stosunkach z Rosją, dokonywane w kontekście ciepłych relacji osobistych drugiego prezydenta Ukrainy z Borysem Jelcynem i Wiktorem Czernomyrdinem, stały się w pierwszych latach niezależności Ukraińców karykaturą polityki zagranicznej.

Jeśli skupić się wyłącznie na historycznej roli Leonida Krawczuka, jest oczywiste, że za kilkadziesiąt lat w podręcznikach do nauki historii będzie figurował właśnie on i być może jeszcze czwarty lub piąty prezydent Ukrainy. O Kuczmie i Juszczen-ce Ukraińcy będą się starali zapamiętać. ❧

*Przełożyła Małgorzata Nocui*